

Jerzy Madzelan

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

ZEBEK

Upalne lipcowe popołudnie 1933 r. Dwaj motocykliści i ich piękne przyjaciółki Wanda i Wisia, podróż swą rozpoczęli gdzieś na Kresach i zmierzają ku Warszawie. Przebyli około 200 kilometrów i czas jest już najwyższy na odpoczynek, a do relaksu zachęca chłód bijący od przepływającego pod brokowskim mostem Bugu.

Podróżni decydują się na chwilę wytchnienia w tym malowniczym zakątku i urządzają piknik na skraju szosy. Szybko znikają kanapki, a szumiąca woda utula do drzemki. Wtem jakiś plusk monsturalny przerywa im sen błogi. To nieznanym śmiałkiem skoczył z filaru mostu do rzeki i tnie teraz nurt rzeki stylem trudnym do określenia.

Przepływający obok rybak, pchając mozolnie swą łódkę w górę rzeki, śmieje się i krzyczy:

– He, he, he, a to ci wariat ten Zebek! Ledwo krzyknę czasu znajdzie, zara leci do wody.

– *Często on się tu kąpie?*

– *Co dzień od szóstej rano, potem kiej jatkę zamkną, bo on u rzeźnika za pomocnika robi, to znowuj od jakiej szóstej do ciemności się pluska i nic ino wciąż skacze, płynie, wraca biegiem, znowuj skacze.*

– *To on tutejszy?*

– *A pewnie! W całym Broku w pływaniu mu nikt sprostać nie może. Czy to nie wstyd, żeby taki duży drągal, jak jaki letnik, ino się w wodzie bawił?*

Ociekający wodą lokalny mistrz pływacki wyskoczył sprężyście na brzeg i dał podróżnym okazję do pogawędki. Okazało się, że do poświęcenia się pływackiej pasji zachęcił brokowiaka Johny Weismuller – aktor odgrywający rolę tytułowego bohatera w wyświetlanym w miejscowym kinie filmie „Tarzan”. Styl pływacki, w jakim Zebek zamierzał sięgnąć po najwyższe sportowe laury, był kompilacją tego, co podpatrzył u Tarzana i tego, czego nauczył się od licznie zjeżdżających do Broku warszawiaków. Zebek był pewien, że jeszcze trochę codziennych treningów, a ruszy do Warszawy i pokona samego mistrza Bocheńskiego. Sympatyczny, pełen marzeń chłopak wyznał, że u swego pryncypała, rzeźniczego „draba złego” zarabia 30 zł miesięcznie. Chłopak wierzył, że jego ciężki los odwróci się niedługo: „Gdy tylko zabłyśnie w Warszawie. Setka w minutę! To zbaranieją wszyscy, to Przegląd będzie pisał, fotografii narobią. Plunie wtedy na cały Brok i osiadzie w Warszawie!”¹.

Żal było sny zucha o potędze rozwiewać, toteż trójka wojażerów słuchała tych zwierzeń z życzliwym uśmiechem. Józek, czwarty uczestnik tej motorowej eskapady, był niestety człowiekiem złośliwym i zaproponował Zebkowi pływacki pojedynek ze swym kolegą. Pływakiem miał być kolega kiepskim, a zwycięstwo nad warszawskim słabeuszem zwykłą formalnością. Zebek zapalił się do idei, pewien, że z łatwością pokona przypadkowego motocyklistę.

Konkurent Zebka podszedł do pomysłu bez entuzjazmu, ale uległ w końcu namowom i wraz z brokowiakiem wdrapał się na markujący słupek startowy filar. Skoczyli. Oddalona o jakieś 100-150 metrów łódka rybaka była metą. Ambicja Zebka dech zapierała, ale umiejętności chłopakowi brakowało. Przynajmniej drugi raz tego dnia rybak miał powód do śmiechu:

– *He, he, he, a to ci dureń ten Zebek, tylo pływa i jeszcze nie umie.*

¹ Zebek z Broku, „Wieczorny Kurier Grodzieński”, 1933, nr 194 z środy 17 lipca.

Zebek, załamany pierwszą w życiu sportową porażką, ledwo wstrzymywał się od płaczu. Był jednak przekonany, że jego rywal to nie laik, ciamajda, ale jakiś wytrawny, niewiele ustępujący Bocheńskiemu pływak. Wykluczone przecież, żeby przegrał z kimkolwiek dużo od Bocheńskiego słabszym. Józek, którego paskudny charakter już poznaliśmy, dodał kpiarsko:

– Naucz się pan prawdziwego crawla, pan tarmosi wodę, nie pływa.

Podróżni odjeżdżają, a Zebek patrzy smutno kompletnie przybity. W tym momencie Wandeczka krzyczy z drugiego motoru:

– Że też on pana nie poznał, panie Bocheński!

Zebek jakby się ożywił, oczy przysłonił, spojrzął za znikającymi w kurzu podróżnikami.

Miejmy nadzieję, że Zebek słowa Wandeczki dosłyszał, gdyż w przeciwnym wypadku mógł się załamać i swe sportowe pasje porzucić. Nawet gdybyśmy poznali jego nazwisko, to sam już zapewne o tym spotkaniu nie opowie, gdyż lat miałby w tej chwili ponad sto.

Przegrał nie byle z kim. Kazimierz Bocheński to obok Lejzora Ilji Szrajbmana najślynniejsze nazwisko polskiego pływania okresu międzywojnia. Urodzony w 1910 r. Bocheński po ukończeniu Średniej Technicznej Szkoły Kolejowej w Warszawie, przez czas jakiś studiował w Gandawie. Na tamtejszym uniwersytecie trenował na basenie Royal Ghent Swimming Club. Studia z braku funduszy przerwał, ale po powrocie do Polski sprawił, że nasze rekordy zbliżyły się do europejskich poziomów. Związany był z warszawskim klubem AZS. Jego rekordu na 100 metrów stylem dowolnym z 1930 r., nie pobito przez następnych 20 lat. W plebiscycie „Przeglądu Sportowego” na najlepszego i najpopularniejszego sportowca Polski, zajął w 1930 r. drugie miejsce. Uległ Stanisławie Walasiewiczównie, a wyprzedził Janusza Kusocińskiego. Razem ze Szrajbmanem, startowali w sztafecie 4 x 200 m na olimpiadzie w Berlinie. Zajęli niezłe piąte miejsce, ale polski zespół został zdyskwalifikowany z powodu falstartu Joachima Karliczki.

Film „Tarzan” cieszył się w Polsce tak ogromnym powodzeniem, że reżyser Juliusz Gardan zamierzał nakręcić polską wersję tego kasowego przeboju. Głównego bohatera miał zagrać właśnie Szrajbman. Pierwsze zdjęcia planowano na początek roku 1940, a miejscem akcji miała być podobno Puszcza Białowieska.

Pod koniec sierpnia 1939 r. Bocheński i Szrajbman uczestniczyli w Akademickich Mistrzostwach Świata w Monte Carlo, choć ze względu na napiętą sytuację polityczną, wyjazd polskiej reprezentacji był do ostatniej chwili niepewny. Rywalizacja odbywała się w przygnębiającej atmosferze. Edward Trojanowski sprawozdawca z zawodów w Monte Carlo, tak po latach wspominał dzień 22 sierpnia: „[...] w godzinach popołudniowych do stolika w Cafe de Paris, przy którym siedział ówczesny angielski minister wojny Hoare Belisha, podszedł jakiś pan i coś powiedział ministrowi. Belisha natychmiast wstał i bardzo blady odszedł do swego samochodu. Wieczorem całe Monte Carlo wiedziało, że Hoare Belisha przerwał urlop, odjechał do Londynu i że... wojna będzie na pewno”². Świetnie wypadł w eliminacjach Kazimierz Bocheński, ale 25 sierpnia zawody przerwano. Bocheński i Szrajbman opuścili Monte Carlo i 2 września przekroczyli polsko-rumuńską granicę w Zaleszczykach.

Na stronie PKOL odnajdujemy informację, że po 2 września słuch o Bocheńskim zaginął. Być może skierował się w stronę Pułtusza, gdzie stacjonował 13. Pułk Piechoty. Do tego pułku podporucznik rezerwy Bocheński miał przydział mobilizacyjny. Ktoś twierdził, że pod koniec września widziano go w Kownie. Nazwisko Bocheńskiego widnieje na liście jeńców ze Starobielska. Najprawdopodobniej zginął z rąk sowietów.

Szrajbman, który służbę wojskową odbył w Szkole Podchorążych Rezerwy we Włodzimierzu Wołyńskim, walczył we wrześniu w szeregach 30. Pułku Strzelców Kaniowskich. Później był członkiem Żydowskiego Związku Wojskowego w getcie warszawskim. Zginął w styczniu 1943 r.

Nie dowiemy się zapewne, kim był obdarzony poczuciem humoru rybak, ale snuć możemy pewne przypuszczenia odnośnie do osoby „złego draba” rzeźnika. W tym czasie było w Broku czterech rzeźników: B. Kryszkiewicz, M. Przestrzeleniec, J. Surek, W. Madzelan.³ Sądzę, że miejscem pracy Zebka nie była jatka koszerna. Pozostają zatem Kryszkiewicz i Madzelan. Każdy z nich ma więc 50% szans, że to on był wspomnianym w artykule rzeźnikiem. Prawdopodobieństwo, że to mój dziadek – z pewnością niesłusznie – został nazwany „złym drabem”, podwyższa nieco fakt, że podobno sam nieźle pływał i być może z pobłażaniem spoglądał na dziwactwo Zebka.

² Krzysztof Szujewski, *Życie sportowe w Drugiej Rzeczypospolitej...* s. 231-234.

³ *Księga Adresowa Polski 1930...* s. 109.

Swoich umiejętności pływackich dziadek dowiódł w okolicznościach niestety tragicznych. Pod koniec czerwca 1927 r. gazety obiegała informacja o nieszczęściu w Broku:

Czterech uczniów utonęło w Bugu. Podczas kąpieli w rzece Bug w pobliżu m. Broku pow. Ostrów-mazowieckiego, utonęło 4 chłopców z kolonji Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie; a to 9-letni Roman Zydko, 13-letni Stefan Wróbel, Stanisław Kowalski i Lucjan Marszner. Przełożona kolonji p. Helena Ajnenkielówna, która pośpieszyła na pomoc tonącym, również sama poczęła tonąć. Wyratował ją przechodzący przypadkowo mieszkaniec m. Broku Władysław Madzelan. Dotychczas wydobyto zwłoki tylko Stefana Wróbla⁴.



Plaża w Broku. Fotografię wykonano w roku 1937 lub 1938⁵.

⁴ Czterech uczniów utonęło w Bugu, „Orędownik Ostrowski”, 1927, nr 76 z piątku 24 czerwca.

⁵ Letnisko Brok n/B., s. 15.

BIBLIOGRAFIA

Czterech uczniów utonęło w Bugu, „Orędownik Ostrowski”, 1927, nr 50 z piątku 24 czerwca.

Księga Adresowa Polski (wraz z m. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa. Województwo Białostockie, lata: 1927, 1930, 1935.

Letnisko Brok n/B., Brok, Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Broku n/B., 1938.

Mała encyklopedia sportu, t. 1-2, red. Kajetan Hądzelek, Warszawa Wydawnictwo Sport i Turystyka, 1985-1987.

Szujecki Krzysztof, *Życie sportowe w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa, Wydawnictwo Bellona, 2012.

Zebek z Broku, „Wieczorny Kurier Grodzieński”, 1933, nr 194 z środy 17 lipca.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

Chmielewski Paweł. *Obywatel Szrajbman*, na stronie: <http://www.e-teatr.pl> [dostęp 12.03.2019].

Strona internetowa Polskiego Komitetu Olimpijskiego: www.olimpijski.pl [dostęp 14.03.2019].